Nr. 111 | Kraków, środa 17 maja 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ostatni dzień!

Wyborcy krakowscy! Reklamujcie!

Towarzysze! Wyborcy! Termin reklamacyjny dla Wielkiego Krakowa (z wyjątkiem Wesołej i Kleparza) upływa **w środę 17 b. m.** Kto został opuszczony na liście wyborców, a najpóźniej do tego dnia nie wniesie reklamacyi, ten nie będzie głosował. Dlatego też reklamujcie swe prawo wyborcze!

Jak się rodzi „solidarne“ Koło.

Niema numeru „Słowa polskiego“ w tych czasach, w którymby nie było ataku na namiestnika Bobrzyńskiego jako na „szkodnika narodowego“.

Wszechpolaków zaś atakują nieustannie gazety „bloku“. Jako próbkę stylu przytaczymy tu np. następujący ustęp z „Gazety narodowej“, organu szlachty podolskiej:

„Narodowa demokracya jest jak histeryczna panna, już okwitła, która zazdrości wszystkim innym ich wdzięków i wpada w rozstrój nerwowy“...

Ks. Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce“ zamieszcza o Bobrzyńskim artykuł p. t. „Kazimierz Badeni Nr 2“, którego poszczególne rozdziały są zatytułowane: „1. Bobrzyński spryciarz. 2. Bobrzyński wojuje gwałtem. 3. Dowody rozbojów Bobrzyńskiego“.

Minister Głąbiński obwieszcza telegramem, że interweniował u prezydenta ministrów przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu i jego polityce wyborczej.

Prasa Bobrzyńskiego w odpowiedzi grozi uroczyście, że dni Głąbińskiego na fotelu ministeryalnym są policzone.

Gdy to się dzieje „u góry“, na pobojowisku wyborczem zagryzają się hyeny i szakale.

Roznamiętnieni pieniądzmi i wódką wyborczą agitatorzy poszczególnych stronnictw Koła polskiego przebiegają kraj, obrzucając się wzajem najstraszniejszemi obelgami, czyli mówiąc sobie prawdę jeden o drugim, przekupując i rozpajając wyborców.

W Wieliczce agitator dra Szczepańskiego (kuzyna redaktora „Nowin“) niejaki Tatara zamordował nożem chłopa Piwkaagitatora Wójcika.

A o „agitacyi“ wyborczej, jaką prowadzi Szajer w rzeszowskiem, donosi „Głos narodu“:

„Na wszystkie swoje zgromadzenia wozi ze sobą b a n d ę n o ż o w n i k ó w notowanych, którzy s p o j e n i w ó d k ą przez Szajera, gotowi są każdą ofiarę, jaką im wskaże, napaść i z a m o r d o w a ć. Zdarzyło się to już we wsi Zgłobin pod Rzeszowem, gdzie towarzystwo to napadło i p o r a n i ł o n o ż a m i Walentego Kocura. Sprawę oddano w ręce prokuratoryi. We środę ci sami panowie napadli akademika Antoniego Szmigla w Nosówce pod Rzeszowem i z b i l i g o t a k, ż e b e z p r z y t o m n e g o o d w i e z i o n o do Rzeszowa. Szmigiel agitował za kandydatami: inżynierem Angermanem i Nieciem“.

Tak wygląda sielanka wyborcza w Galicyi.

Zwalczają się wzajem na śmierć i życie, obelgami, intrygami, przekupstwem, wódką, nożami — aby potem zasiąść w jednym klubie... W ten sposób rodzi się „solidarne“ Koło polskie. Można sobie wyobrazić, jaka to „solidarność“, skoro ci „solidarni“ zarzynają się wzajem tępymi i ostrymi nożami.

Czesi przeciw Głąbińskiemu.

W ostatnich dniach osoba p. ministra kolei zajmuje całą opinię publiczną czeską. P. Głąbiński dla odświeżenia dawnych swych stosunków z Czechami, które polegały na bezpłodnych usiłowaniach wciągnięcia ich do większości rządowej, pojechał „na inspekcyę“ do Czech, przyczem zdarzył mu się przykry wypadek, o którym już pisaliśmy, mianowicie zaprzeczono pogłosce o jego obietnicy co do zaprowadzenia na kolejach języka czeskiego. P. Głąbiński działa w ministerstwie jako wysłannik — bez mandatu — słowiański; usiłuje on powtórzyć swe zabiegi z sierpnia 1910, kiedy nagle przerwał wypoczynek letni i — dla ubiegnięcia Stapińskiego — próbował przekonać Czechów o możliwości wzięcia przez nich udziału w „systemie“ Bienertha. Ówczesne zabiegi spełzły na niczem, gdyż Czesi z c z y n ó w Głąbińskiego jako reprezentanta Koła nie mogli nabrać przekonania o czystości jego intencyi.

Obecne ponowne przymilanie się Głąbińskiego do Czechów spotkało się ze stanowczą z ich strony odprawą; dano mu wyraźnie do zrozumienia, że nie można do niego jako sojusznika mieć zaufania, przyczem na podstawie wypadków z niedalekiej przeszłości udowodoiono, że Koło polskie wogóle jako sojusznik polityczny nie zasługuje na zaufanie. Sprawę tę podniósł na zgromadzeniu, odbytem 15 bm. w Czasławie, były czeski minister-rodak dr P a c a k, który — nawiązując do przemówienia Głąbińskiego do kolejarzy czeskich — oświadczył:

„Długoletnie doświadczenie spowodowało, że ja ani słów Głąbińskiego nie przeceniam, ani ich nie obniżam. C o ś p o d o b n e g o G ł ą b i ń s k i j u ż k i l k a k r o t n i e w o b e c n a s w y p o w i e d z i a ł, w formie uroczystszej i z większym naciskiem, ale powtarzanie tych słów nie nada im większej siły i wartości, bo s ł o w a p o z o s t a j ą t y l k o s ł o w a m i i n i e m a j ą d l a n a s w a r t o ś c i, dopóki nie zamienią się w czyny.“

Dr Pacak zupełnie słusznie nie przywiązuje wagi do s ł ó w ministra, a uprzejmość tylko nie pozwala mu powiedzieć, że słowom tym nie wierzy, bo stoją w rażącej sprzeczności z czynami. Dr Pacak słusznie wskazuje na to, że gdyby Głąbiński rzeczywiście zamierzał pomódz Czechom do zajęcia przynależnego im stanowiska, to miał najdogodniejszą do tego sposobność wówczas, gdy wstępował do trzeciego gabinetu bar. Bienertha. Wtedy p. Głąbiński nietylko nie robił żadnych zastrzeżeń co do Czechów, ale nawet co do spraw galicyjskich — w pierwszym rzędzie co do kanałów — nie próbował otrzymać obowiązującego oświadczenia i bez tego do gabinetu wstąpił.

Dr Pacak jest zbyt doświadczonym politykiem, aby uważał wdzięczność za czynnik wpływający na postępowanie jakiegoś stronnictwa. Nie mówi też o wdzięczności, ale przytacza reminiscencyę historyczną, wskazującą, jak Koło polskie przed laty pojmowało swój stosunek do narodu czeskiego. Dr Pacak opowiada:

„Gdy bar. Gautsch został prezydentem ministrów i ze względu na reformę wyborczą chciał przeprowadzić parlamentaryzacyę gabinetu, zaproponowano mi objęcie stanowiska czeskiego ministra-rodaka. Dr Zaczek miał objąć ministerstwo resortowe. Rokowania z Niemcami były już ukończone. Polakom nie dawaliśmy żadnych oświadczeń. Ale gdyśmy spostrzegli, że gabinet ten będzie utworzony bez udziału Polaków, a raczej — jak się nam zdawało — będzie się przeciw nim zwracał, oświadczyliśmy bar. Gautschowi: „D o g a b i n e t u, k t ó r e g o c h a r a k t e r s i ę z w r a c a p r z e c i w P o l a k o m, n i e w s t ą p i m y“. Hr. Dzieduszycki, któremu to wtedy zakomunikowałem, oświadczył mi: My wam tego nigdy nie zapomnimy. A l e P o l a c y z a p o m n i e l i i wstąpili do obecnego gabinetu, przeciw nam się zwracającego“.

Rzeczywiście tak było. Polacy obalili Gautscha, a od listopada 1908 popierają bezwzględnie Bienertha, który — do czego Niemcy sami się przyznają — rządzi przeciw Czechom, wyłącznie w interesie Niemców. Mimo tego p. Głąbiński przybiera pozę „Słowianina“ i sypie nowemi obietnicami, którym teraz już nikt nie wierzy. Niema co mówić, ładną ma teraz p. Głąbiński pozycyę. Za miskę soczewicy zaprzedał interesa kraju; bez skupułów podpisuje rozporządzenia z § 14; prostytuuje się dla pensyi i tytułu bez nadziei dłuższego utrzymania się na fotelu, a w dodatku został potraktowany przez Czechów jak na to zasługuje.

Z kim i z czem właściwie Głąbiński zamyśla stanąć przed parlamentem? Nawet w Kole nie będzie miał większej frakcyi, która, ślepa i głucha na wszystkie jego przewinienia, byłaby w stanie dać mu silniejsze oparcie; na braci-Czechów też liczyć nie może, a więc najstosowniejszem dla niego wyjściem byłoby — nie czekać, aż parlament się zbierze.

Ruch wyborczy.

Kraków, 16 maja.

500 kolejarzy obradowało wczoraj nad tem, jakie stanowisko zająć podczas wyborów w okręgu „Wesoła“. Przeprowadzono obszerną dyskusyę nad tem, czy stawiać k a n d y d a t u r ę k o l e j a r z a, czy też oświadczyć się za kandydaturą tow. D a s z y ń s k i e g o.

W głosowaniu odrzucono wszystkimi głosami kandydaturę kolejarską a oświadczono się (przeciwko jednemu głosowi) za kandydaturą tow. D a s z y ń s k i e g o.

Dziś zwcłują do „Czytelni kolejowej“ za zaproszeniami kolejarzy, aby jakoś klęskę wczoraj poniesioną zatrzeć.

W Podgórzu drugie z rzędu zgromadzenie przedwyborcze odbyło się wczoraj w wielkiej sali „Sokoła“ przy udziale do 2000

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŹDŹ.

Dobrzy ludzie.

2)

I wlekłaby się ta kłótnia chyba w nieskończoność, gdyby w tym momencie nie wszedł do izby zziajany od upału, znużony i zrezygnowany Cypryan, mąż Wikty, a brat Lejzusia, chłop setny, dobiegający w leciech czterdziestki, z wyglądu znacznie starszy. Za nim wsunął się prawie niepostrzeżenie znany włóczykij i kręcinoga odrowąski, wygolony delikatnie, uśmiechnięty dziecinnie Florek. Ledwie wszedł, zobaczył i zauważył już wszystko.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — witał się uprzejmie a chytrze.

Wikta ledwie raczyła go dostrzec. Bąknęła mu jeno przez zęby „na wieki“ i w te loty zwróciła się do męża.

— No... byłeś? przydą?

— Był. Przydą lada chwila.

Cypryan odpowiadał bezbarwnie i smutno. Lejzuś snać szukał jakiejś treści dla siebie w tem zagadkowem pytaniu i odpowiedzi, gdyż wpatrzył się w twarze Cypryana i Wikty wzrokiem badawczym i chytrym. Zdawało mu się, że wpadł wreszcie na trop sprawców jego niepokoju i męki. Tak, był już pewny, że to pytanie i odpowiedź była związana z jego niejasną, osaczającą go dokoła sprawą. Niby to zapraszał Florka, by usiadł, niby wypytywał się go, co słychać pod Grapą, lecz bacznem okiem śledził przedewszystkiem Wiktę. Florek zaś, chudoba i nędzarz, z gazdowską, szeroką miną pytał troskliwie o zdrowie i powodzenie wszystkich domowników. Lecz Wikta w okamgnieniu zbaczyła Florkowi kim jest.

— Dawnoście tu byli, że sie tak o nas rozpytujecie?

— A cóż oni ci wadzą? — stanął w obronie Florka Cypryan. — Bój się Boga, Wikta, dyćeś nie osa.

— Osa!

— Eh, co osa, to osa... — dorzucił z rozkoszą Lejzuś.

— Przepytuję pieknie — zaczął uniżenie Florek — ale też oswojona?

— Dyabła ta! — machnął ręką Lejzuś.

— Ou, to niepeć — skurczył się Florek.

— Ino se ze mną nie poczynajcie — syczała Wikta, a Lejzuś, jakby dosiadł karego konisia, dawał się ponosić myślom i słowom.

— My z tobą skończyli — mówił — jeszcze cie na świecie nie było. Z czem tu poczynać, z czem — pytam?

I nagle, jakby nic, zwrócił się do Florka.

— Robicie te koła?

— Koła... koła — sapała Wikta, wychodząc z mlekiem do komory. Lecz w izbie nikt już nie zwracał na nią uwagi. I Cypryan jakoś pojaśniał, gdy mowa zeszła na nowy, wypieszczony przedmiot.

— Jakoż? — pytał Florka z istotną ciekawością — bedzie co z tych kół?

— Cicho-ze, cicho-ze — szeptał Florek tajemniczo. — Juz juz, ino-ino...

— E?

— Powiadam ci — zwrócił się Florek do Lejzusia. — Jutro pewnie okroczę siedzenie: nogą raz — drugą dwa; raz — dwa; a koła idą-idą, lecą-lecą, mijają pola, lasy, wsie...

Florkowi stanęły radosne łzy w oczach. Chodził dokoła po izbie, naśladując zabawnie ruch kroku na rowerze.

— Powiadam wam — gwarzył w zachwyceniu — jakem uwidział tego pana w Dunajcu na kółkach, jakem pomyślał, co to przecie za raj boski na ziemi tak na tych kółkach mijać, mijać, lecieć...

— Kiedy wy zawdy to samo — przerwał mu Cypryan.

— Jako? — zapytał markotnie Florek.

— Gadacie, opowiadacie, a samej rzecy nie powiecie.

— Rzec sama to prawie nic — wypalił Florek. — Bo cóż? Dwa kółka, siedzenie, łańcuch. To nic. Ale samo pomyślenie! To je dopiero radość...

— Radość, nim człek ręką nie dotknie — westchnął Lejzuś. Florek jednak nie wiedział napewne, co tu odpowiedzieć na taką racyę.

— No, no... Może być — mamrotał niewyraźnie.

— To na nic — mówił Cypryan. — Co mi z radości, kie jej nie trzymam w ręce?

— Ba! A cóż mi z radości, co nie ucieka? — medytował Lejzuś.

— E, bracie! — zwrócił się Cypryan do Lejzusia — tak ci sie widzi. A ono życie...

— Co życie? Życie tak, jak ja chcę...

— Tak? Hoho, bracie! Niech ci tu Bóg nie da tej prawdy, którą mam ja. Jeszcześ nie za stary. Młodszyś odemnie. Jeszcze może przyjść czas, kiedy cie zaczną wyciągać z prawd twoich młodych, jak ze studni topielca. Wyratują cie na czas, wyratują...

— Albo ja ich. Choć po prawdzie mówiąc, toby mi sie nie chciało babrać z nikim.

— To też. A oni sie pobabrają z tobą.

Ostatnie słowa Cypryana znów zaniepokoiły Lejzusia do głębi. Nie znał jeszcze dokładnego ich znaczenia, lecz czuł już ich grozę straszliwą, ich mściwy upór. Przekonał się prawie, że Cypryan coś wie, coś kryje przed nim. I byłby mu się może w tej chwili rzucił na szyję z błaganiem o prawdę, lecz przeszkadzała mu obecność Florka, który z umiarkowaną prostotą rozdziawił gębę, jak wrota, i patrzał z jakiemś przedziwnie słodkiem niedowierzaniem w oczach to na Cypryana, to na Lejzusia.

— Moiściewy — zaczął wreszcie — już tak pieknie gwarzycie, jak z ambony. Nic a nic was nie rozumiem. Boście tak z tych kółek zleźli na jakiesi prawdy i zabaczyliście o rzeczy o sto ważniejszej.

— Zawdy tak bywa — ofuknął go Lejzuś.

— O to idzie — prawił Florek dalej prawie szeptem — cobyście mi też, Cypryanie, dali jeszcze jedno stare koło, bo tamto sie ozsuło. Jutro pewnie-pewniutko bedzie próba.

— Cóżbym wam nie dał, dam — ino tak zabiercie, coby Wikta nie widziała.

W Lejzusiu obudził się znów duch przekory.

— Hahaha! — zaczął się śmiać — Wikta! Wikta-cysarz!

Bodaj-że cie, Cypryan — aj bodaj... Hahahaha!...

wyborców. Zgromadzenie zagaił tow. Baj, przewodniczącym wybrano tow. Jaworskiego, który udzielił głosu tow. drowi Markowi.

Owacyjnie witany tow. dr Marek w pięknem, ze swadą i temperamentem wygłoszonem przemówieniu przedstawił zebranym sytuacyę w kraju naszym, w którym nie wyborcy decydują o wyborze kandydata, ale w pokojach namiestnikowskich, na tajnych konwentyklach kandydaci bywają mianowani. Dzięki tej ospałości wyborców może w okręgu miejskim o przeważającej liczbie wyborców-robotników, a takim jest okręg 19, stanąć jako kandydat agraryusz, wróg miast i ich interesów; dzięki brakowi wyrobienia politycznego u wyborców mógł dojść do skutku komitet wyborczy, z samych demokratów złożony, a polecający kandydaturę konserwatysty. Poddawszy dosadnej i rzeczowej krytyce postępowanie Maryewskich, Aronsohnów, Fränklów itd., wezwał zgromadzonych do walki o czystość wyborów, a jako święto ofiary, jako protest przeciw gwałtom i rozbojom wyborczym, zapowiedział w dniu wyborów, t. j. 13 czerwca, strejk powszechny, co zebrani przyjęli długo niemilknącymi oklaskami.

Następnie zabrał głos tow. dr Emil Bobrowski, który w treściwych i jędrnych słowach przedstawił program swej pracy na wypadek, jeśli zostanie wybrany posłem; nie dam Wam protekcyi ani orderów, jeno walczyć będę o prawa, o pracę i chleb dla ludu pracującego, dla dobra kraju naszego. Frenetycznymi oklaskami podziękowali zebrani za szczere przemówienie.

W dyskusyi zabrał głos dr Oberländer, radny miejski i z odwagą i szczerością, cechującą prawdziwego demokratę, poddał druzgocącej krytyce stanowisko zajęte przez burmistrza Maryewskiego, który jako członek lewicy sejmowej i rady naczelnej stronnictwa demokratycznego, w sejmie zwalcza konserwatystów, a do parlamentu całą siłą foruje konserwatystę. Więc nie interes rzekomo „narodowy“ jest celem tej akcyi wyborczej za Korytowskim, ale chęć zdobycia protekcyjki, orderów etc. Przeciw takiej robocie, przeciw handlowi dusz wyborców, muszą wyborcy protestować.

Po tem przemówieniu odczytał tow. Jarosz następującą rezolucyę: „Zgromadzeni wyborcy miasta Podgórza uchwalają z całą energią zwalczać agrarno-konserwatywną kandydaturę dra Korytowskiego a całą stanowczością z wyjątkiem dwóch wyborców popierać kandydaturę dra Emila Bobrowskiego“. Zebrani z entuzyazmem oświadczyli się za rezolucyą.

Kandydatura tow. dra Emila Bobrowskiego w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Akcya wyborcza, rozpoczęta u nas cichą, krecią robotą dwóch „narodowych“ kandydatów, zaczyna się teraz nieco ożywiać.

Dr Tertil, kandydat endecyi, oparł nadzieje swe na cechowej braci pijackiej — i na sztabie hyen magistrackich, doskonale wytresowanych jeszcze z czasów nieszczęsnego Battaglii i wyborów magistrackich.

Od kilkunastu dni rozbija się ta banda po mieście — dzień w dzień odbywa się serdeczny konwentykel w „Gwieździe“, gdzie kuje się gromy wyborcze i wynosi pod niebiosa zasługi p. Tertila.

Na listę komitetu wyborczego p. burmistrza wciągnięto większość nazwisk ludzi, nie mających nic wspólnego ani z „endecyą“, ani z jej kandydatem — nie byli oni wcale na zebraniach i szeptach poufnych — wstawiono ich, bo to ludzie zależni od magistratu i liczy się na to, że nie będą mieli odwagi zaprotestować przeciw temu bezczelnemu postępowaniu.

Sfora hyen najplugawszej sorty żeruje już po mieście — zawodowi kiełbasiarze wyborczy — amatorzy posiłku wyborczego — ostoje idei „narodowej“ święcą swe boskie, długo czekane dni.

Zaś kontrminę kuje dr Hofmokl, adwokat z Wiednia — ścigany losem kandydat — który do dna spełnił już kielich goryczy kandydackiej i przebył już odysseję wyborczą, godną pióra Homera. Złośliwi twierdzą, że dostał się on w szpony szajki wyborczej, która ssie z niego spory zapas gotówki, którą przywiózł (mówią o 15.000 K, inni aż o 30.000 K).

W każdym razie kryje się p. Hofmokl dotąd faktycznie po przedmieściach, a kandydatura jego przybiera już znamienne cechy operetkowości, o czem świadczy zresztą jego ad hoc wydawany tu „Kuryer tarnowski“, wielce ucieszne pisemko dla poważnego rozweselenia ducha wyborców.

Na razie jednak należy jego akcya wyborcza do mytów, głęboko przesłoniętych mrokiem tajemnicy i świętością misteryj wyborczych.

Inaczej p. dr Tertil.

Ten zdołał już pokazać pazury, prawdziwe „szpony endeckie“, które świadczą, że p. Tertil jednak czegoś od Battaglii zdołał się nauczyć.

Na niedzielę 14 b. m. zwołał p. Tertil poufno-publiczne zebranie wyborców z żydowskiej dzielnicy, z Grabówki. Między swych posiepaków rozdał zaproszenia, poczciwych żydowinów-ortodoksów zwołał obwieszczeniem sobotniem w bóżnicy i czekał owej niedzieli.

Dowiedział się jednak, że socyaliści mają dobrą wolę przyjść na to tak pięknie przygotowane zgromadzenie — i w niedzielę rano zachorował.

Heroldzi jego chodzili po mieście i obwieszczali, że zgromadzenie się już nie odbędzie. Liczyli na to, że większość socyalistów i opozycyjnych wyborców nie przyjdzie, a oni pocichu urządzą świeży figiel wyborczy.

Ale o godz. 2 po południu rozesłali nagle kilku zwoływaczy po Grabówce, by obwieścili, „że pan burmistrz prosi zaraz na zebranie“.

Fortel jednak się nie udał.

Do remizy tramwajowej przybyli i socyaliści.

Na sali zebrało się do trzystu wyborców, nadto hyeny p. Tertila z „prezesem“ swym p. Oplustilem, komisarzem policyi tutejszej i honorowym komendantem szpiclem Leiblem, znanym macherem wyborczym z zawodu i nałogu.

Z nimi zaś sześciu policyantów w mundurach „urzędowało“, od czasu do czasu wdziewali „półksiężyce“ urzędowo, stale zaś ryczeli pod komendą p. Oplustila i Leiba na chwałę swego opiekuna, p. Tertila.

Z tym „narodowym“ sztabem w mundurach bratali się właściciele tutejszych nor rozpusty, indywidua z pod ciemnej gwiazdy, znani nożowcy i sutenerzy, kilku pijanych majstrów, żyjących tylko „chlebem wyborczym“, znany naganiacz i hyena wyborcza Battaglii, osławiony kahalnik Kupferberg i kilku kupionych żydów-kamieniczników z grupy tak zwanej „opozycyi kahalnej“, którzy ukochali p. Tertila „najbezinteresowniej“.

Zagaił to zebranie p. Szadko, asesor gminny, którego też wybrano przewodniczącym wraz z tow. drem Simchem.

Krótki referat wygłosił naczelnik poczty p. Linde, usprawiedliwiając chorego burmistrza i wychwalając jego zasługi.

Poczem zabrał głos tow. Fensterblau. W przeszło godzinnem przemówieniu, przerywanem gromami oklasków ze strony wyborców i wściekłym porykiem hyen pod komendą Oplustila, przedstawił on, czem jest właściwie „endecya“. Omówił działalność tej partyi, wilczą jej zachłanność, obłudę i kłamstwo polityczne, zaciekłe zwalczanie przez nią wszelkiej wolnej myśli, lokajstwo wobec rządu, stanowisko jej wobec ministeryum i § 14, wreszcie jej antysemityzm i sojusz z ks. Rublarzem. Przypomniał historyę Paducha, Wiącka i Fidlera, słynne wybory tarnowskie ku czci Battaglii i przeciwstawił tej strasznej korupcyi endeckiej czystą, piękną pracę socyalnej demokracyi. Wśród burzy oklasków postawił kandydaturę tow. dra Emila Bobrowskiego.

Następnie przemówił tow. Strzałkowski, który zajął się polityką lokalną i wśród oklasków piętnował politykę policyjno-magistracką, wrogą żydom. Przypomniał historyę kandydatury Battaglii, wówczas kolegi p. Tertila, ohydną nagonkę magistracką, bezczelne rozpajanie dla „idei narodowej“, gwałt i teror pod egidą pana burmistrza. Mowca polecił wreszcie kandydaturę tow. dra Bobrowskiego. (Huczne, burzliwe oklaski).

Prof. Wierzbicki (nar. dem.) uskarżał się na nienawiść, ziejącą z mów socyalistów; poseł, zdaniem tego pana, ma działać dla wszystkich stanów — w solidarnem Kole — mniejsza o politykę ekonomiczno-socyalną, byle była solidarna i narodowa. Wszystkie hyeny, p. Oplustil i Kupferberg zgodzili się na to.

Poczem rozweselał p. Kupferberg swemi niepoczytalnemi bredniami wszystkich zebranych, którzy mocno byli zdumieni tem, że znany macher, jedna z najbrudniejszych hyen Battaglii, śmie wogóle pokazać się publicznie.

Wreszcie przemówił tow. Landau, wykazując antysemityzm burmistrza i jego partyi. Wściekłe wycie sfory hyen wykazywało, że bolesne prawdy usłyszała partya magistracka na tem zebraniu.

Poczem przemówił p. Linde ponownie i postawił kandydaturę p. Tertila. Podniosło się za nią zaledwie kilkanaście rąk, między niemi około 8 rąk szpiclów i policyantów.

Zaś za kandydaturą tow. dra Bobrowskiego okazała się olbrzymia większość, co prezydyum oficyalnie stwierdziło. (Oklaski). Na tem zakończono o godz. 6¼ zebranie, a na sali rozgrzmiały potężnie dźwięki „Czerwonego sztandaru“.

Pierwsze, na wpół publiczne zebranie okazało już, że kandydatura p. Tertila na glinianych nogach stoi. W przyszłości postaramy się już o to, by p. Oplustil wraz z całym swym sztabem wyleciał za drzwi z każdego zebrania. Na zebraniach wyborczych nie trzeba nam ni policyi, ni hyen i sutenerów.

Na zgromadzaniu wyborezem, zwołanem w ostanią niedzielę przez stronnictwo niezawisłych żydów, odważono się rzucić cień na charakter tow. Mischla Natana, jakoby mu miano w Kasie chorych wytoczyć dyscyplinarkę za zachowanie się jego podczas wyborów gminnych.

Stwierdzamy stanowczo, że pogłoski takie są wręcz nieprawdziwe, że tow. Mischlowi nie wytaczano żadnej dyscyplinarki z jakiegokolwiek powodu.

Używanie takich nieprawdziwych argumentów uważamy za niestosowne i zwolennicy kandydatury p. dra Grossa źle służą sprawie, jeżeli chwytają się zarzutów zupełnie nieprawdziwych.

Biura reklamacyjne

partyi socyalno-demokratycznej mieszczą się:

dla Wesołej 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Dla Nowego Świata: 1) przy ul. Grodzkiej l. 69 I. p., w stowarzyszeniu handlowców; 2) w Związku stow. rob. ul. Zwierzyniecka l. 10 I. p.

Dla dzielnic przyłączonych:

w Czarnej Wsi l. 39, w sali p. Goldberga;

w Łobzowie w domu tow. Wykurza, ul. Kościelna l. 79.

na Warszawskiem u tow. Jakóba Dyplaka, kolejarza (Warszawskie l. 252);

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela, l. 117, obok rogatki;

w Dąbiu w Czytelni robotniczej, w domu tow. Franciszka Kotusińskiego;

w Zakrzówku l. 86, w domu tow. Borkowskiego;

w Dębnikach przy ul. Małej w nowym domu p. Jasińskiej, parter;

dla Krowodrzy w domu l. 81, u tow. Wawrzyńca Kazka;

dla Krowodrzy murowanej u p. A. Amstera,

Lokale reklamacyjne w innych dzielnicach zostaną w najbliższych dniach ogłoszone.

Wyborcy! Towarzysze! Powyższe lokale wyborcze będą otwarte codziennie od godziny 6—9 wieczór. Każdy wyborca winien zgłosić się do naszego biura reklamacyjnego, by przeglądnąć listę wyborców, która będzie wyłożona w każdym lokalu. W razie, gdyby ktokolwiek z Was nie był umieszczonym na liście wyborców, powinien zakomunikować to dyżurującemu, który pouczy go, jak reklamować swe prawo wyborcze.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

we środę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem:

w Prądniku Czerwonym w sali p. Landesdorfera; referent tow. dr E. Bobrowski;

we czwartek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem:

w Nowej Wsi w sali Neulingera; referent tow. Haecker;

na Zwierzyńcu, ul. Nawiśle; referent tow. dr Krzysztoń;

w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem:

w Dębnikach w sali Bergera; referent tow. dr Marek;

w Dąbiu w sali Czytelni robotniczej; referent tow. Mężyński;

w Łobzowie w sali Singera; referent tow. Teller;

w Kapelance: referent tow. Bryniarski;

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela Nr. 117 (koło rogatki): referent tow. dr E. Bobrowski.

Przegląd społeczny.

Miejska Kasa chorych w Krakowie. Roczne walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców Miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbyło się w poniedziałek 15 b. m. wieczorem pod przewodnictwem prezesa tow. Zygmunta Żuławskiego. Magistrat jako władzę nadzorczą reprezentowali pp. radca magistratu dr Nowicki i sekretarz magistratu dr Leinkram. Po krótkiej dyskusyi jednogłośnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu za rok 1910 i na wniosek wydziału nadzorczego udzielono zarządowi absolutoryum. Następnie do sądu polubownego zostali jednogłośnie wybrani z grona delegatów robotników: tow. Wincenty Kudła, stolarz, Jan Ludwik, jubiler i Zygmunt Rendel, buchalter; z łona całego zgromadzenia Ludwik Bartosiński, murarz, i dr Stanisław Zelt, adwokat. Na wniosek tow. Malisza uchwalono wezwać zarząd, by zbadał sprawę ubezpieczenia żon i dzieci robotników i na następnem walnem zgromadzeniu przedłożył w tej kwestyi dokładne sprawozdanie.

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Stanisławowie uprasza się, by tow. kaflarze nie przyjmowali tam pracy.

KRONIKA.

Kraków, 16 maja.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ uległ osobliwej konfiskacie. Mianowicie został w nim skonfiskowany przedruk artykułu z klerykalnego pisemka „Święty Wojciech w obronie prawdy“, artykułu miotającego najdziksze oszczerstwa na socyalistów. Otrzymaliśmy numer „Świętego Wojciecha“ z tym artykułem i przedrukowaliśmy zeń najsoczystsze napaści celem poinformowania naszych czytelników, jakimi środkami zwalczają nas klerykali. Nie mogliśmy wiedzieć, że prokuratorya skonfiskowała „Świętego Wojciecha“ za ten artykuł. Nie mogliśmy tego nawet przypuszczać, bo tego dotąd jeszcze nie było, żeby krakowski prokurator skonfiskował klerykalne pismo za spotwarzanie socyalistów. Pierwszy to wypadek tego rodzaju. I dlatego spadła na nas zupełnie niespodziewana konfiskata — za przedruk skonfiskowanego artykułu.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we środę 17 bm. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1) uczczenie setnej rocznicy utworzenia byłej rzeczypospolitej krakowskiej; 2) przyznanie 15.000 K na koszta wystawy architektonicznej w r. 1912 w Krakowie; 3) budowa szkół w Czarnej Wsi i Ludwinowie; 4) przyczynienie się kwotą 77.000 K do budowy mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej; 5) nabycie gruntu pod cegielnię miejską w Łagiewnikach; 6) zatwierdzenie kilku linij regulacyjnych; 7) przeznaczenie 8500 K na dodatki drożyźniane dla nauczycieli; 8) sprawa towarzystwa krajoznawczego; 9) sprawy poufne.

Przedwyborcza akcya mieszkaniowa. Komisya mieszkaniowa Rady miejskiej uchwaliła wczoraj przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o założenie katastru mieszkań na podstawie ostatniego spisu ludności oraz prowadzenie wykazu ruchu budowlanego i mieszkań niezajętych, a to dla celów gminnej polityki mieszkaniowej. W celu podjęcia budowy tanich mieszkań dla uboższej ludności uchwalono powołać do życia stowarzyszenie budowy tanich mieszkań, do którego gmina przystąpi jako członek z udziałem w gruntach wartości 600.000 K. W ten sposob utworzona ma być instytucya, która przy pomocy gwarancyi państwa na podstawie nowej ustawy mieszkaniowej będzie w stanie przedsięwziąć budowę tanich mieszkań za 6 milionów koron.

Trudnowski wypuszczony został wczoraj z więzienia i odstawiony na policyę, skąd go też wypuszczono z poleceniem wyjazdu z Austryi w przeciągu tygodnia. Trudnowski stara się o środki na wyjazd do Ameryki.

— Śmiej sie ciszej, cobyś wnet nie płakał za głośno — spokojnie i dobitnie odpowiedział mu na śmiech Cypryan.

I tak to drugi śmiały krok Lejzusia zawisł znów w powietrzu.

III.

Florek, wychodząc z izby, żegnał się z Cypryanem i Lejzusiem tak, jakby miał za pół godziny odjechać przynajmniej do Ameryki. We drzwiach zetknął się jeszcze z Wiktą, której pokłonił się prawie do kolan i spojrzał na nią, jak na zapowietrzoną dyablicę. Również z pod serca przypatrzyła mu się Wikta, która ostrożnie niosła w dwu kwiecistych, niedużych garnuszkach świeże, słodkie mleko. Jeden garnuszek postawiła przed Lejzusiem, drugi przed Cypryanem. Lejzuś poprostu zdębiał. Cypryan oniemiał. Słodkiego mleka przecież się nie podaje byle komu i w byle jaki dzień. Po niepokojącej chwili zdumionego milczenia pierwszy Cypryan, wskazując na mleko, zwrócił się do Wikty niedowierzająco:

— Cóż to?

— Trutka — syknął podejrzliwie Lejzuś.

— Zostało od dojenia — odrzekła z lekkim odcieniem niepewności.

— Dyćeś gadała, że się krowy źle doją — dworował sobie Lejzuś.

— U dobrej gaździny źle, to jeszcze dobrze — rąbała Wikta.

— Chciałaś wiedzieć, no to masz — nieśmiało odezwał się Cypryan do Lejzusia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkarlatyna pojawiła się w domu przy ul. Piekarskiej l. 3, gdzie zachorowało 3 dzieci. Przewieziono je do szpitala epidemicznego przy ul. Krakowskiej.

Kalectwo przy pracy. W miejskiej fabryce wyrobów betonowych w Dębnikach spadł stos taczek robotnikowi Stanisławowi Szumilasowi na nogę, która uległa złamaniu.

15-letni Jan Wilczek został wczoraj w ul. Woźniakowskiego na Grzegórzkach kopnięty przez konia w oko tak, że musiano go przewieźć na klinikę chirurgiczną.

Na co sobie policyanci pozwalają. Wczoraj około 7½ wieczorem wywołała jakaś bójka na Kazimierzu kolosalne zbiegowisko. Policyanci aresztowali sprawcę awantury i ulicą Grodzką prowadzili go pod telegraf. Rozumie się, że w tłumie znajdowało się mnóstwo ciekawych przechodniów, którzy dopytywali się o powód zajścia. Policyanci, szukając widocznie sposobności do nowego procesu o „gwałt publiczny“, aresztowali Bogu ducha winnych dwóch pomocników handlowych, którzy przypadkiem byli na ul. Grodzkiej obok koszar trębaczy i wobec komisarza obstawali, że oni „odbijali“ aresztowanego. Mimo że aresztowani powoływali się na szereg świadków, że w czasie rzekomego odbijania byli zupełnie gdzieindziej, spisano z nimi protokół i teraz zapewne na podstawie zeznań policyantów będą oskarżeni.

Jeden z obwinionych prosi owego pana (zdaje się akademika), z którym rozmawiał przed koszarami trębaczy na ul. Grodzkiej, o podanie swego adresu; może być za pośrednictwem naszej redakcyi.

— **Związek ekonomiczny** urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie odbędzie III. zwyczajne walne zgromadzenie dnia 27 b. m. o godzinie 6 po południu w lokalu Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz 5 z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie za rok ubiegły i wybór wydziału.

— **Przedstawienie operowe.** Od wielu lat niewystawiana w Krakowie opera Verdi'ego „Rigoletto“ odegraną zostanie w poniedziałek 22 b. m. w teatrze miejskim. Obsada głównych partyj przedstawia się następująco: książe: p. Tadeusz Dura, Rigoletto, nadworny trefniś: p. Zakrzewski Stan., Gilda, jego córka: pna Paula Schlesinger, Sparafuciles, bandyta: p. Adam Mazanek, Magdalena, jego siostra: pna Anna Siemińska, Joanna: pna Marya Ottówna, hr. Monterone: p. Jan Kapałka, Marullo: p. Kazimierz Żarowski, Borsa: p. Tadeusz Bieleś, hr. Ceprano: p. Jan Zaleski, jego żona: pna Wanda Müllerówna. Chór został skompletowany z najlepszych śpiewaków tutejszych towarzystw śpiewackich. Operą kierować będzie kapelmistrz J. N. Hock na czele pełnej orkiestry 13 p. p. Czysty dochód przeznaczony na stypendya dla niezamożnych uczniów szkoły prof. Marso. Bilety można wcześniej nabywać w kasie zamówień p. Wierzejskiego, linia A B.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Koncert“ (występ p. Kamińskiego).

Środa: „Rozbitki“ (występ p. Kamińskiego).

Czwartek: „Wielki Fryderyk“ (występ p. Kamińskiego).

Piątek: „Pani Kasztelanowa“ i „Okrężne“.

Sobota: „Kupiec wenecki“ (występ p. Kamińskiego).

Niedziela po południu: „Kordyan“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Kupiec wenecki“ (występ p. Kamińskiego).

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano agentów policyjnych co do ich spostrzeżeń po wkroczeniu policyi, szczególnie co do śladów spustoszenia, rewizyi osobistej, znalezionej broni itd. Agent Przestrzelski stwierdził, że u idących na uniwersytet studentów ruskich zauważył grube laski. W sali III znalazł po zajściach kilka rewolwerów w piecu, dwa rewolwery pod ławką, a także rewolwery, boksery i gumę do bicia na oknie, obok którego stali studenci ruscy. Agent Huk znalazł w sali po jej opróżnieniu kilka grubych lasek. Agent Kuźma widział, jak z okien sali III rzucano jakieś podarte papiery. Świadek rewidował potem tych, którzy mieli iść do przesłuchania. U studenta Charkiewicza świadek znalazł browning, który oddał komisyi śledczej. Po opróżnieniu sali III świadek znalazł tam boksery i odłamane żelazne „szpice“ z lasek. W sali VI znaleziono rozebrany rewolwer, kilka bokserów i kastetów.

Po przerwie składali orzeczenia lekarze sądowi dr Lachowicz i dr Obtułowicz. Co do przyczyny śmierci Kocki, na podstawie protokołu obdukcyjnego zwłok, stwierdzili znawcy, że strzał ugodził go z przodu głowy i był bezwarunkowo śmiertelny, o ratunku nie było więc mowy. Na pytanie obrońcy dra Ochrymowicza, czy z tego jak Kocko leżał można wywnioskować, w jaki sposób został zastrzelony i z której strony mógł paść strzał, dr Obtułowicz odpowiedział, że tego nie da się wywnioskować. Następnie odczytali znawcy protokoły oględzin rannego Leontowicza. Na tem rozprawę odroczono.

Dzisiaj o godz. 9 rano rozpocznie się wizya lokalna na uniwersytecie, w której wezmą udział wszyscy oskarżeni.

Dzisiaj trybunał, obrońcy, oskarżeni i dziennikarze udali się na uniwersytet. Wykładów nie ma. Woźni nie wpuszczali do gmachu nikogo, prócz bliżej zainteresowanych rozprawą. Trybunał zasiadł na katedrze w sali III, gdzie pamiętny wiec ruski się odbył. W ławkach zasiedli oskarżeni, protokolanci i dziennikarze.

Sędzia śledczy radca Rybicki opisywał, jak sala ta wyglądała zaraz po zajściach. Wyjaśnień udzielał także dyrektor kancelaryi uniwersytetu Jordan. Stwierdzono, że śladów kul w sali tej nie ma.

Oskarżony Moszora żądał, aby obejrzano parawan blaszany koło pieca, czy nie ma na nim śladów kul.

Prokurator sprzeciwił się temu, a gdy trybunał na wniosek się zgodził, zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Znawcy orzekli, że na blasze niema śladów kul.

Oglądano następnie korytarze. Radca Rybicki przedstawiał, jak były ustawione barykady itd. Na suficie skonstatowano gęste ślady od kul.

Następnie zgromadzono się w sali I. Obrona zażądała, aby w korytarzu I piętra urządzić próbę strzałów z browningów. Trybunał odmówił wnioskowi.

Wizya lokalna trwa dalej.

Ucieczka gimnazyalistów. Dyrekcya gimnazyum ruskiego zawiadomiła policyę, że dwaj uczniowie II. klasy tego gimnazyum Aleksander Byj i Iwan Senycia zbiegli z domu rodziców i udali się w głąb Karpat. Chłopcy uplanowali widocznie jakąś bardzo romantyczną podróż, gdyż jeden z nich zaopatrzył się nawet w rewolwer. Policya, zawiadomiona o ucieczce chłopców, śledzi za nimi.

Z kraju.

Pożar w Krzeszowicach. Wczoraj w południe od porzuconego niedopałka zapaliła się na targowicy słoma, złożona pod drewnianym składem na zboże i ziemniaki. Od płonącej słomy zajęła się stodoła Jana Piętakiewicza, dalej szopy w podwórzu, drewniany dom ze sklepami, oraz dach murowanego domu ze sklepami towarów bławatnych i żelaznych. Z powodu posuchy ogień szerzył się bardzo prędko i wielkie niebezpieczeństwo groziło miastu. Na ratunek pospieszyły straże: miejscowa i z Trzebini. Wezwano do pomocy straż pożarną krakowską; wezwanie jednak niebawem odwołano, gdyż udało się pożar zlokalizować. Podczas ratunku spadł jeden ze strażaków tak nieszczęśliwie, że bezprzytomny pozostał na miejscu. Zdaje się, że strażak zakończy życie. Straty nie dadzą się na razie obliczyć; są wszakże dość znaczne, albowiem spalił się dom Piętakiewicza, stodoła, szopy, dach na domu drewnianym, a towary w sklepach uległy uszkodzeniu i zniszczeniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces bezdański. (Zasądzenie Zakrzewskiego). Wczoraj zapadł wyrok w sprawie o napad zbrojny na pociąg pocztowy w Bezdanach. Nieznane nam dotąd brzmienie wyroku. Otrzymaliśmy tylko depeszę, dotyczącą austryackiego obywatela Zakrzewskiego, którego austryacka dyplomacya nie uchroniła od stawania przed wieszatielskim, rosyjskim sądem wojennym, nie dającym, rozumie się, żadnych rękojmi prawnych, nie uznawanym wcale przez państwa kulturalne. O Zakrzewskim zgodnie donosiła prasa, iż nie był wcale uczestnikiem zbrojnego napadu, iż posiada niezbite dowody alibi. Mimo to wyrok carskich siepaczy brzmi: na **20 lat katorgi.**

Ze świata.

Proces o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego. Przed sądem przysięgłych w Petersburgu rozpoczął się wczoraj proces przeciw kapitanowi Dymitrowi Wonlarlarskiemu i przeciw ojczymowi jego, b. koniuszemu dworskiemu pułkownikowi gwardyi Włodzimierzowi Wonlarlarskiemu o fałszerstwo testamentu, popełnione w tym celu, aby pierwszy z nich mógł otrzymać w spadku miliony, tytuł i nazwisko zmarłego księcia Ogińskiego. Akt oskarżenia przedstawia stan rzeczy w następujący sposób: Cierpiący od roku 1906 na paraliż postępowy ks. Bogdan Ogiński, ostatni przedstawiciel starego litewskiego rodu, zmarł 5 maja 1909 w dobrach swoich Retowo w gubernii kowieńskiej. W pierwszych dniach kwietnia zjawił się Dymitr Wonlarlarski u wdowy i doniósł jej, że osobistość, której on nie chce wymienić, pokazała mu testament, sporządzony przez ks. Bogdana Ogińskiego, w którym zmarły uczynił generalnym spadkobiercą swoim dalekiego krewnego generała Mikołaja Wonlarlarskiego i upoważnił go, aby wystarał się o pozwolenie u cesarza na noszenie herbu, nazwiska i tytułu zmarłego. Na wypadek, gdyby generał zmarł pierwej niż książę, ma być generalnym spadkobiercą Dymitr Wonlarlarski. Dalej podał przybyły, że testament ma być schowany w szafie szklanej w zamku w Retowie.

Dymitr Wonlarlarski zapewnił, że w razie potrzeby przejdzie na katolicyzm, zaś chodzi mu przedewszystkiem o tytuł i imię zmarłego, gdyż rodzina jego jest bogatą. Księżna odpowiedziała na to przybyłemu, że testamentu nie znaleziono, zaś owa szafa, o której wspomniał Dymitr Wonlarlarski, nie istnieje i dodała, że na wypadek istnienia testamentu spełni ewentualne zarządzenia testamentarne. Dnia 31 sierpnia 1909 przedłożył Dymitr Wonlarlarski w petersburskim sądzie powiatowym testament ks. Ogińskiego, datowany z 21 czerwca 1903, redagowany we wspomnianym wyżej duchu, który po przeprowadzeniu dowodu, że generał Mikołaj Wonlarlarski w r. 1906 został zabity (zginął w Warszawie jako generał-gubernator wojenny), zatwierdzono na korzyść Dymitra Wonlarlarskiego. Wydarzenia, które nastąpiły, a które wzbudzać poczęły podejrzenia, doprowadziły do zbadania testamentu i aresztowania Dymitra i Włodzimierza Wonlarlarskich.

W śledztwie podał ks. Światopełk-Mirski, że przedłożony przez Wonlarlarskiego testament pozostaje w sprzeczności z tradycyami oraz zapatrywaniami narodowemi i religijnemi domu ks. Ogińskich, dodając, że bracia zmarłego, posiadający także dobra w Austryi, które zamierzali zamienić w fideikomis, upatrzyli na spadkobiercę hr. Józefa Załuskiego. Śledztwo wykazało dalej, że stosunki majątkowe ojca Dymitra Wonlarlarskiego w przeciwieństwie do jego twierdzeń były bardzo złe. Oskarżony przyznał się do sfałszowania testamentu, jednakże później oświadczył, że nie może dać odpowiedzi na pytanie, czy jest winnym. Ojciec jego zaprzeczył udziału w fałszowaniu.

Oprócz Dymitra i Włodzimierza Wonlarlarskich oskarżonych jest jeszcze kilka osób, w tem adwokaci i jeden ksiądz, wszyscy o współwinę w sfałszowaniu testamentu.

Ze współoskarżonych najplugawszą rolę w tym procesie odgrywa ksiądz Dąbrowski, który to olbrzymie oszustwo miał według planu osłonić powagą stanu duchownego i zeznaniem, że był „ojcem duchownym“ zmarłego Ogińskiego i przeto jego właśnie opiece powierzony został testament.

Dla upozorowania tak nienaturalnego wyboru sukcesora oświadczył był ów duszpasterz przed sądem, mającym zatwierdzić sfałszowany testament, że zmarły książę Ogiński czuł się specyalnie związanym wdzięcznością z rodem Wonlarlarskich, gdyż podczas powstania za ich wstawieniem się ojciec jego uniknął konfiskaty dóbr. Otóż chytre kłamstwa ks. Dąbrowskiego dały się obalić prostem zestawieniem dat, stwierdzającem śmierć ojca zmarłego księcia Bohdana przed powstaniem i małoletność jego synów w owym czasie.

Nie trzeba wyjaśniać, że całe oszustwo, którego jedną z najważniejszych sprężyn był ks. Dąbrowski, nietylko skrzywdziłoby wszystkich uprawnionych sukcesorów, lecz byłoby wydaniem na pastwę w ręce rusyfikatorów olbrzymich dóbr na Litwie i Ukrainie.

Nie dość tego, wspólnik oszustwa okazał się też krzywoprzysięzcą, gdyż dla szybszego uzyskania zatwierdzenia sfałszowanego testamentu przez sąd — wszyscy rzekomi świadkowie ostatniej woli księcia Ogińskiego zostali na żądanie pełnomocnika Wonlarlarskiego — adwokata Borodnina, przesłuchani pod przysięgą.

O pierwszym dniu rozprawy otrzymujemy następujące depesze: Sala przepełniona publicznością. Jako strona cywilna i świadek przybywa też wdowa po ks. Bohdanie Ogińskim ze swego stałego miejsca zamieszkania w Galicyi. Po zaprzysiężeniu świadków zaczęło się odczytanie aktu oskarżenia o godz. ½8 wieczór i trwało do północy.

Kradzieże na Węgrzech. W Deva na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych został zasuspendowany wiceżupan Bela Pogany z powodu „nieprawidłowości“ administracyjnych. Przeciw niemu, jakoteż przeciw ławnikom i pisarzom dwóch powiatów wdrożono śledztwo dyscyplinarne.

Ex-sułtan Abdul-Hamid. Z Saloniki donoszą: W stanie zdrowia b. sułtana Abdul Hamida nastąpiło pogorszenie. W ostatnim czasie wzywał on często do siebie lekarza, a nawet usiłował rzucić się z okna. Sądzą, że zapowiedziany przyjazd jego brata, obecnego sułtana, wywołał u niego takie wzburzenie.

TELEGRAMY

z dnia 16 maja.

Zwycięstwo Stołypina.

Petersburg. Durnowo, wykluczony z posiedzeń Rady państwa aż do wygaśnięcia jego mandatu, wyjechał wczoraj. Przyjaciele jego urządzili mu na dworcu owacyę.

Petersburg. Oberprokurator synodu Łukianow usunięty został na własną prośbę ze stanowiska. W jego miejsce zamianowano byłego towarzysza oberprokuratora Sablera, członka Rady państwa.

Duma.

Petersburg. Duma ukończyła dyskusyę generalną nad ustawą o ubezpieczeniu robotników i postanowiła przejść do dyskusyi szczegółowej, którą jednakże odroczono do jesieni.

Parlament angielski.

Londyn. Bil parlamentarny przyjęty został w trzeciem czytaniu 362 głosami przeciw 241.

Londyn. Izba wyższa obraduje w drugiem czytaniu nad projektem Landsdowna co do reformy Izby lordów. Lord prezydent Morley ostro krytykuje projekt.

Powstanie w Albanii.

Saloniki. Banda albańczyków ceniona na 400 ludzi atakowała na wzgórzach Szale oddział wojska tureckiego. Odparto ją, zadając wielkie straty. Zginęło 15 ludzi, a 1 oficer odniósł śmiertelne zranienia. Także przeciw miejscowości Paku musiano użyć artyleryi celem wypędzenia powstańców.

Walki w Marokku.

Mehedia. Szczepy Bein Hassen i Zement usiłowały wedrzeć się do obozu oddziału Brularda w nocy z 13 na 14 b. m. Odparto ich ogniem karabinowym i atakiem na bagnety. Pozostawili oni kilku zabitych. Po stronie francuskiej zginął jeden strzelec.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chętnego towarzysza** do kierowania biblioteką Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie poszukuje zarząd Związku. Wiadomość we czwartki wieczór i niedziele rano w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Towarzyszów chórzystów** upraszam o przybycie na zebranie we wtorek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem do Miejskiej Kasy chorych, ul. Dunajewskiego 5. Dr Kapellner.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się:

w Dębnikach we środę 17 b. m. o godz. 6½ wieczorem w domu p. Jasińskiej, ul. Mała; referentka tow. M. Konopacka;

w Krowodrzy we czwartek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali p. Amstera; referentka tow. H. Malinowska.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Zdolnego elektromontera

poszukuje się do natychmiastowego wstąpienia. Pisemne zgłoszenia do firmy F. Lord, Biuro techniczne Kraków.

Biuro instalacyjne poszukuje kilku zdolnych samodzielnych

elektromonterów

dla instalacyi światła, przeniesienia siły, motorów i maszyn dynamo.

Kompetujący zechcą się zgłosić ul. Bracka 1 a, I. piętro.

Bilard

w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Orchestrion „Mars"

firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Zdolni robotnicy

zawodu malarstwa pokojowego, jakoteż lakiernictwa budowlanego, mogą otrzymać natychmiast stałe i dobrze płatne zajęcie. Bliższe informacye udziela Przełożeństwo stow. przem., Lwów, Sykstuska 10.

DO ULOKOWANIA

na hipotekę w Krakowie sumy

20.000 K i 6000.

Wiadomość w kancelaryi Dr Adolfa Grossa, adwokata w Krakowie, ul. św. Anny 9.

ZASTĘPCY

dla pozyskania ubezpieczeń życiowych, ludowych itd., itd. za wysoką prowizyą, ewent. stałą pensyą, są poszukiwani. Listowne zgłoszenia pod „Ubezpieczenie", przyjmuje dział inseratowy Naprzodu, Marka 21.

1 KORONĄ tygodniowo można sobie **spłacać** u

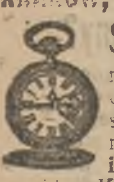
S. Zahna przy ul. Floryańskiej 31 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **kor. 13·—**, srebrny Omega za **kor. 24·—**, zegarek 14 karatowy złoty za **kor. 18·—**, 14 karatowy złoty łańcuszek za **kor. 9·—**, łańcuszek srebrny za **kor. 1·—**, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **kor. 3·—**. **Z powodu wielkiego zapasu.**

Taniość! Trwałość! Dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·30. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem

Nową pracownię i Skład kapeluszy

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 14 (vis à vis Grand Hotelu).

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące, o czem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem

Jan Kurzydło.

Pracownia i magazyn

Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy

przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów

„KAROLINA"

Kraków, ulica Grodzka l. 46, I. piętro.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1911.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**

1	resztka	kor.	7
1	"	"	10
1	"	"	12
1	"	"	15
1	"	"	17
1	"	"	18
1	"	"	20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe **kor. 20·—** Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Przez sprowadzanie sukna od firmy Siegel-Imhof z centrum fabrycznego **zyskuje** każdy sprowadzający **bardzo wiele.** Wobec dużego zbytu **wielki wybór** zawsze świeżych materyi. **Stałe tanie ceny.** Uskutecznienie nawet najmniejszych zamówień ściśle wedle wzorów jak najpunktualniej.

MISTRZOSTWA GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 :: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD, CLEVELAND, IPAG i t. d.

F. LORD,
Biuro techniczne i skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

Niema kurzu — Niema robactwa

Oszczędzicie wiele pieniędzy

przez zakupno **materaca**

„POLONIA"

c. k. patent.

Materac **„Polonia"** przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie

najtańszym materacem.

Pierwsza galicyjska fabryka patent. sprężynowych materaców

„Polonia" w Podgórzu

Spółka zar. z o. odp.

Do nabycia we wszystkich większych handlach mebli.

Niema kosztów naprawy — Długoletnia gwarancya

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Poszukuje się

1 lub 2 pokoi na biuro

handlowe na I. piętrze przy ulicy św. Marka, św. Tomasza, Floryańskiej lub Sławkowskiej.

Zgłoszenia do Działu inseratowego Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Do wynajęcia

od 1 lipca 3 pokoje, przedpokój i kuchnia z komfortem przy ul. Starowiślnej 29 i przy Rynku kleparskim 11. Wiadomość u właściciela przy Rynku kleparskim.

Lekcye zbiorowe

języka niemieckiego po **4 kor.** miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: ulica Lubomirskich 5, I. p. Marya Reinisch.

Z dniem 1 maja b. r. został otwarty pierwszorzędny

ZAKŁAD KRAWIECKI SUKIEN MĘSKICH

PRZY ULICY SZPITALNEJ L. 32 (OBOK HOTELU POLLERA).

W zakładzie moim znajduje się **wielki wybór** materyi angielskich i krajowych. — **Zamówienia wykonuję starannie i punktualnie** podług najnowszych modeli.

Z poważaniem **LAZAR KNOLLER.**

Precz z wyrobami pruskimi!

Biuro Sprzedaży Szkła Taflowego

Towarzystwa handlowego zjednoczonych fabryk **dla zachodniej Galicyi**

Kraków, ulica Starowiślna L. 27/N.

uprasza wszystkie zlecenia dotyczące

Szyb do okien

tylko pod powyższym adresem przesyłać.

Korzystną

POSADĘ

otrzyma każdy po ukończeniu kursu pisania na maszynie pierwszorzędnej marki

„UNDERWOOD"

u firmy

EMIL URICH
Kraków, ul. Szewska L. 19

Przyjmuje się także przepisywanie różnych aktów, jako to: kontraktów, podań itd. itd.



MAGAZYN OBUWIA

SAM. MESSERA

Kraków — Rynek L. 12

urządza

Wielką sprzedaż poinwentarzową ze zniżką 40-50%

wysortowanego obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego najlepszej jakości. — Za dobroć gatunku obuwia na sprzedaż wystawionego ręczy długoletnia chlubną reputacyą firmy.

WEJŚCIE na sprzedaż poinwentarzową w drugim podworcu, Rynek główny L. 12.

(Przechodnia kamienica).

Dobry zegar pendułowy

do sprzedania. — Wiadomość ul. Zielona 8, II. p. na prawo

Z powodu przebudowy domu gminy ewangielickiej

urządzam



wielką sprzedaż

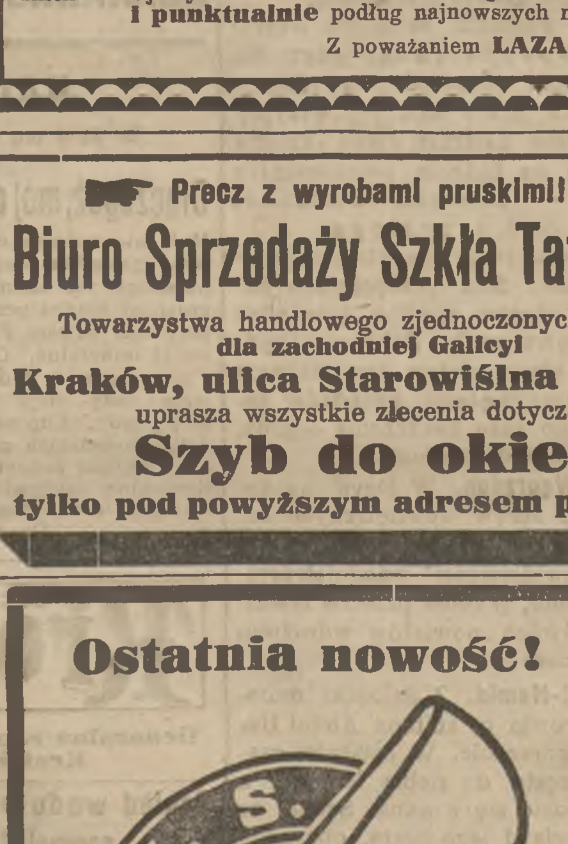
zegarków, biżuteryi oraz wyrobów złotych i srebrnych **niżej własnych cen.**

Z poważaniem **Józef Feil w Krakowie**

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski

GRODZKA 60. Na żądania wysyłam cennik darmo i opłatnie.

Ostatnia nowość!



Cenniki darmo i opłatnie.

Już nadeszły zachwycające

Półbuciki i pantofelki z klamrami

Pantofelki wycięte od .... **kor. 3·20**

Bardzo eleg. półbuciki z klamrami od .... **kor. 4·50**

Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju po niskich stałych cenach fabrycznych, na podeszwach uwidocznionych.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Kraków, Rynek główny L. 14.

Zastępca: L. STEIGLER. 130 filij we wszystkich większych miastach kraju i zagranicą.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1920).